

MIEJSCA  
CEGŁA Nr 19



# Magazyn Materiałów Literackich Cegła

## Nr 19, MIEJSCA

nr ISSN: 1896-2637

Adres do korespondencji:  
Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Młodych Artystów „Grawiton”  
z dopiskiem: MML - CEGŁA  
Ul. Probusa 9/4, Wrocław 50-242

[www.magazyn-cegla.net](http://www.magazyn-cegla.net)  
[redakcja@magazyn-cegla.net](mailto:redakcja@magazyn-cegla.net)

Redakcja: Karol Pęcherz (fink)

Stała współpraca: Karol Maliszewski, Andrzej Sosnowski, Antek Wajda

Dizajn i detep: gyyethy, Karolina Maria Wiśniewska, [love@gyyethy.com](mailto:love@gyyethy.com)

Fotografie dla metropoetica: muymal, [muymal.photo@gmail.com](mailto:muymal.photo@gmail.com)  
muymal to nielegalne imigrant które przetrwa robiąc portrety do dowodu osobistego na ulicy wrocławia.  
muymal nie jest jego prawdziwe imię.

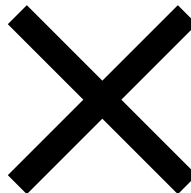
Podziękowania dla Metropoetica ([www.metropoetica.org](http://www.metropoetica.org))



Magazyn finansowany jest przez Wydział Kultury Gminy Wrocław

Cegła dostępna jest w Księgarni Partnerskiej DSW TAJNE KOMPLETY  
Przejście Garncarskie 2, Wrocław 50-107

[www.tajnekomplety.pl](http://www.tajnekomplety.pl)



# Magazyn Materiałów

## Literackich Cegła

## Nr 19, MIEJSCA

nr ISSN: 1896-2637

Adres do korespondencji:  
Stowarzyszenie Na Rzecz Wspierania Młodych Artystów „Grawiton”  
z dopiskiem: MML - CEGŁA  
Ul. Probusa 9/4, Wrocław 50-242

[www.magazyn-cegla.net](http://www.magazyn-cegla.net)  
[redakcja@magazyn-cegla.net](mailto:redakcja@magazyn-cegla.net)

Redakcja: Karol Pęcherz (fink)

Stała współpraca: Karol Maliszewski, Andrzej Sosnowski, Antek Wajda

Dizajn i detep: gyyethy, Karolina Maria Wiśniewska, [love@gyyethy.com](mailto:love@gyyethy.com)

Fotografie dla metropoetica: muymal, [muymal.photo@gmail.com](mailto:muymal.photo@gmail.com)  
muymal to nielegalne imigrant które przetrwa robiąc portrety do dowodu osobistego na ulicy wrocławia. muymal nie jest jego prawdziwe imię.

Podziękowania dla Metropoetica ([www.metropoetica.org](http://www.metropoetica.org))



Magazyn finansowany jest przez  
Wydział Kultury Gminy Wrocław

Cegła dostępna jest w Księgarni Partnerskiej DSW TAJNE KOMPLETY  
Przejście Garncarskie 2, Wrocław 50-107

[www.tajnekomplety.pl](http://www.tajnekomplety.pl)



Kiedy Federico  
jest w innym miejscu

Nie miało być ckliwie, ale że mnie rozczuliło,  
to już podchodzi pod zajętych sobą  
w tym wspomnieniu.  
Jak fotograf ze srebrnym parawanem  
jezioro wsunięte pod pomost  
rozprasza im rysy, prostuje czoła.  
Miesiące są różne, ten miał początek  
ciepły lekko, miasteczko z rynkiem  
rękawy krótkie. Przepowiadali więc  
wiosnę, żeby przyszła po ich wąskich uliczkach.  
To i trochę się pokręciłam.

Joanna Borzęcka



Kiedy Federico  
jest w innym miejscu

Nie miało być ckliwie, ale że mnie rozczuliło,  
to już podchodzi pod zajętych sobą  
w tym wspomnieniu.  
Jak fotograf ze srebrnym parawanem  
jezioro wsunięte pod pomost  
rozprasza im rysy, prostuje czoła.  
Miesiące są różne, ten miał początek  
ciepły lekko, miasteczko z rynkiem  
rękawy krótkie. Przepowiadali więc  
wiosnę, żeby przyszła po ich wąskich uliczkach.  
To i trochę się pokręciłam.

Joanna Borzęcka



\*

gdyby jeszcze raz mógł pierwszy raz poprosić, żebym z nim wyjechała,  
poszłabym znów sama w stronę przeciwną niż wskazywał palec na śmierć  
z oddalenia. to miasto jest smutne i moje miejsce, gdziekolwiek będę,  
niczego w tym mieście nie zmienia, bo nie chce.

Joanna Borowska



\*

gdyby jeszcze raz mógł pierwszy raz poprosić, żebym z nim wyjechała,  
poszłabym znów sama w stronę przeciwną niż wskazywał palec na śmierć  
z oddalenia. to miasto jest smutne i moje miejsce, gdziekolwiek będę,  
niczego w tym mieście nie zmienia, bo nie chce.

Joanna Borowska





## Wieczność

moja czarna głębio  
tączniku wieczorny  
z wielką dziurą  
która załatwi wszystko  
niczym sanatorium  
lub klepsydra

a rdza - deszcz rozbijający się o daszek  
i nowe które idzie  
jak początek ciała

05.05.2011

Jadwiga Graboż



## Wieczność

moja czarna głębio  
tączniku wieczorny  
z wielką dziurą  
która załatwi wszystko  
niczym sanatorium  
lub klepsydra

a rdza - deszcz rozbijający się o daszek  
i nowe które idzie  
jak początek ciała

05.05.2011

Jadwiga Graboż





# Splątani

Zanużeni w sobie / rozdarci mechanicznie  
żenują Einsteina brakiem lokalności –  
logicznie wymuszoną samotnością,  
w której chmury prawdopodobieństwa  
wyznaczają przeznaczenie „zagubionych w locie”.  
„Przemówił Bóg” – dokonano pomiaru,  
rozedrgany świat zatrzymano w paradoksie istnienia,  
odciśnięty na urządzeniu uchwyci między-chwile bycia,  
którego obecność beczelnie wymyka się rozdzielności aparatury...

Paulina Kamińska



# Splątani

Zanużeni w sobie / rozdarci mechanicznie  
żenują Einsteina brakiem lokalności –  
logicznie wymuszoną samotnością,  
w której chmury prawdopodobieństwa  
wyznaczają przeznaczenie „zagubionych w locie”.  
„Przemówił Bóg” – dokonano pomiaru,  
rozedrgany świat zatrzymano w paradoksie istnienia,  
odciśnięty na urządzeniu uchwyci między-chwile bycia,  
którego obecność beczelnie wymyka się rozdzielności aparatury...

Paulina Kamińska



MIEJSCA  
CEGLA Nr 19

# Ulica Gazowa

Zobaczysz z daleka: dom ma okna zabite dyktą. Tynk odpada ze ściany na drogę, na której bawią się dzieci. Ktoś narysował tam słońce, w pyłe leżą ulotki, śmieci, rozsypane cukierki. I wiesz, miasto wygląda jak drzewo, wrasta do środka. Rzuca cienie, w których można się schować, grać w klasy, układać zamki z patyków i liści, w miejscu, gdzie były groby. I tylko rdza, piasek, zmurszałe bramy, odrapane gzymsy.

Widziałaś to wcześniej, na zdjęciach; ludzie z oczami jak kapsle. Krew spływała po murze i widać było ich żebra; otwarte brzuchy, pełne robactwa. Zobaczysz to już z daleka- i niech ten dreszcz będzie jak kamyk, podniesiony z ziemi, trzymany w ręce; jeszcze przez chwilę tylko zimny i gładki jak tuska.

Joanna Lech



# Ulica Gazowa

Joanna Lech

Zobaczysz z daleka: dom ma okna zabite dyktą. Tynk odpada ze ściany na drogę, na której bawią się dzieci. Ktoś narysował tam słońce, w pyłe leżą ulotki, śmieci, rozsypane cukierki. I wiesz, miasto wygląda jak drzewo, wrasta do środka. Rzuca cienie, w których można się schować, grać w klasy, układać zamki z patyków i liści, w miejscu, gdzie były groby. I tylko rdza, piasek, zmurszałe bramy, odrapane gzymsy.

Widziałaś to wcześniej, na zdjęciach; ludzie z oczami jak kapsle. Krew spływała po murze i widać było ich żebra; otwarte brzuchy, pełne robactwa. Zobaczysz to już z daleka- i niech ten dreszcz będzie jak kamyk, podniesiony z ziemi, trzymany w ręce; jeszcze przez chwilę tylko zimny i gładki jak tuska.

Joanna Lech



# Pod powiekami

Na ławkach przy skwerku kilku miejscowych szamanów. Leniwie kontemplują grę pustki i formy. Rytualne gesty w każdym z cykli świata –

pozostają niezmienione. Pośród kłęski suszy i gardłowych inkantacji – fontanna z dziewczynką pod parasolem. Przybysze składają w ofierze

monety. Kapłani obmywają wychudłe od postu ciała, piorą skarpetki, tączą ślinę z elementem wody. Obiata pozwala celebrować libację. Podtrzymuje chwiejną równowagę zbiorowego snienia.

Joanna Maczka



# Pod powiekami

Na ławkach przy skwerku kilku miejscowych szamanów. Leniwie kontemplują grę pustki i formy. Rytualne gesty w każdym z cykli świata –

pozostają niezmienione. Pośród kłęski suszy i gardłowych inkantacji – fontanna z dziewczynką pod parasolem. Przybysze składają w ofierze

monety. Kapłani obmywają wychudłe od postu ciała, piorą skarpetki, tączą ślinę z elementem wody. Obiata pozwala celebrować libację. Podtrzymuje chwiejną równowagę zbiorowego snienia.

Joanna Maczka





PO-POCZTÓWKA

powolne tak.  
liście.  
pocztówki z dalekich krajów  
przychodzące za późno,  
kiedy stopień po stopniu  
ochładza się powietrze  
pomiędzy nadawcą i adresatem.

pierwszego nikt jeszcze nie wie.  
na ulicach sukienki,  
żółte guziki na skrzyżowaniach,  
zapach kremu i błyszczące klapki.

ale z wrześnieniem nic już nie można zrobić.  
z urodzinami, pogrzebem,  
zmianą stanu skupienia.

Aleksandra Olyniczak.



PO-POCZTÓWKA

powolne tak.  
liście.  
pocztówki z dalekich krajów  
przychodzące za późno,  
kiedy stopień po stopniu  
ochładza się powietrze  
pomiędzy nadawcą i adresatem.

pierwszego nikt jeszcze nie wie.  
na ulicach sukienki,  
żółte guziki na skrzyżowaniach,  
zapach kremu i błyszczące klapki.

ale z wrześnieniem nic już nie można zrobić.  
z urodzinami, pogrzebem,  
zmianą stanu skupienia.

Aleksandra Olyniczak.



## graffiti

- chwila po chwili  
jak cegła po cegle  
buduję mur

- jest mocny i trwały  
i kiedy już już już mam się o niego rozbić  
ostatkiem sił wznoszę się  
i widzę dalej

Stary browar ma swoją historię,  
w niej jest historia mojego dzieciństwa  
mur browaru jest czerwony i mroczny  
stoje tam i biorę kredę do ręki

zataczam koło

Beata Olszewska



## graffiti

- chwila po chwili  
jak cegła po cegle  
buduję mur

- jest mocny i trwały  
i kiedy już już już mam się o niego rozbić  
ostatkiem sił wznoszę się  
i widzę dalej

Stary browar ma swoją historię,  
w niej jest historia mojego dzieciństwa  
mur browaru jest czerwony i mroczny  
stoje tam i biorę kredę do ręki

zataczam koło

Beata Olszewska



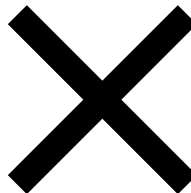
**real**

nie stać mnie na życie za gotówkę,  
za wszystko płacę karą.  
z wiekiem nie pachnę tak świeżo i ładnie.

w tym mieście mówią „nic się nie dzieje”,  
kiedy potrącę niechący wózkiem  
w realu  
w tym mieście nic się nie dzieje  
tylko półki się uginają, a ludzie siedzą w kościele  
bardzo wyprostowani.

a w moim realu szklanki nie są pełne,  
one są do połowy prawdziwe.

Ola Paduch



**real**

nie stać mnie na życie za gotówkę,  
za wszystko płacę karą.  
z wiekiem nie pachnę tak świeżo i ładnie.

w tym mieście mówią „nic się nie dzieje”,  
kiedy potrącę niechący wózkiem  
w realu  
w tym mieście nic się nie dzieje  
tylko półki się uginają, a ludzie siedzą w kościele  
bardzo wyprostowani.

a w moim realu szklanki nie są pełne,  
one są do połowy prawdziwe.

Ola Paduch





ulica harcerska 12

postawił stopę, należy więc do miasta o znośnej fasadzie  
i cuchnącym wnętrzu. niełatwo opuścić matecznik,

nawet grząski jak gówno. chłopiec z prowincji musi robić bokami,  
pomiędzy tanim winem a żółądkową gorzką w bramie

zmurszałej czynszówki. przed wojną właściciele dbali o porządek,  
te czasy pamięta tylko babcia hela spod trzynastki. drewniane wychodki,

mdlący jaśmin, brukowane podwórko, raj kolejnych pokoleń,  
zgnitych owoców dzielnicy.

Teresa Rudowicz



ulica harcerska 12

postawił stopę, należy więc do miasta o znośnej fasadzie  
i cuchnącym wnętrzu. niełatwo opuścić matecznik,

nawet grząski jak gówno. chłopiec z prowincji musi robić bokami,  
pomiędzy tanim winem a żółądkową gorzką w bramie

zmurszałej czynszówki. przed wojną właściciele dbali o porządek,  
te czasy pamięta tylko babcia hela spod trzynastki. drewniane wychodki,

mdlący jaśmin, brukowane podwórko, raj kolejnych pokoleń,  
zgnitych owoców dzielnicy.

Teresa Rudowicz



## Warszawa

w płynnej nowoczesności  
nie powinna irytować  
dobry psychiatra ma lepszy klimat  
Artystka kopiuje go ze ścian i przetwarza  
w neony. oddaje ducha. wyzionęła

ktoś o tej porze myśli  
po zewnętrznej stronie nie wiadomo  
jak i dlaczego. ważne jest tylko pomiędzy  
oraz czyniące z niej element ozdobny i  
atrakcyjny. podoba mi się  
tu

Joanna Vorbrodt



## Warszawa

w płynnej nowoczesności  
nie powinna irytować  
dobry psychiatra ma lepszy klimat  
Artystka kopiuje go ze ścian i przetwarza  
w neony. oddaje ducha. wyzionęła

ktoś o tej porze myśli  
po zewnętrznej stronie nie wiadomo  
jak i dlaczego. ważne jest tylko pomiędzy  
oraz czyniące z niej element ozdobny i  
atrakcyjny. podoba mi się  
tu

Joanna Vorbrodt



II.

metropoetica

ttum. Julia Fiedorczuk

Szukanie przestrzeni  
na zewnątrz/wewnątrz  
albo przedtem/potem  
nie ma sensu  
toteż równie dobrze  
można szukać w śniegu  
kiedy na zewnątrz  
nie zachodzą zmiany  
ale wewnątrz  
tak.  
Czas możesz łatwo  
przeciąć przestrzenią  
dla lepszego widoku  
możesz się też poprzyglądać  
kolejowej poczekalni  
choć nigdzie  
nie jedziesz  
i tylko trwasz bez ruchu  
na przemian włączając i wyłączając  
lampę w kształcie światła

Anna Popelnik

fot: muymal



II.

ttum. Julia Fiedorczuk

Szukanie przestrzeni  
na zewnątrz/wewnątrz  
albo przedtem/potem  
nie ma sensu  
toteż równie dobrze  
można szukać w śniegu  
kiedy na zewnątrz  
nie zachodzą zmiany  
ale wewnątrz  
tak.  
Czas możesz łatwo  
przeciąć przestrzenią  
dla lepszego widoku  
możesz się też poprzyglądać  
kolejowej poczekalni  
choć nigdzie  
nie jedziesz  
i tylko trwasz bez ruchu  
na przemian włączając i wyłączając  
lampę w kształcie światła

Anna Popelnik

metropoetica





# Hotel Polonia

## 7 kwietnia 2011, 17.13

metropoetica

ttum. Julia Fiedorczuk

Nic nie budzi większego lęku niż myśl,  
że mogłabym otworzyć okno w pokoju 328.  
Widok jest smutny, w okamgnieniu  
tamtę serce.  
Naprzeciwko robotnicy tłuką butelki  
po wódce. Niepokoi mnie powolne,  
ale rytmiczne gruchanie gotębi, które kroi ciszę.

Anna Popelnik

fot: muymal



# Hotel Polonia

## 7 kwietnia 2011, 17.13

ttum. Julia Fiedorczuk

Nic nie budzi większego lęku niż myśl,  
że mogłabym otworzyć okno w pokoju 328.  
Widok jest smutny, w okamgnieniu  
tamtę serce.  
Naprzeciwko robotnicy tłuką butelki  
po wódce. Niepokoi mnie powolne,  
ale rytmiczne gruchanie gotębi, które kroi ciszę.

Anna Popelnik

metropoetica



# Wrocław, między Rynkiem Głównym 50 a Tamką, po 14:00

metropoetica

dwie mgły poranna i ta jesienna  
dwie fotografie tych mgieł mosty nie pojedyncze  
lecz w liczbie mnogiej Mosty Pomorskie i Mosty Młyńskie  
i na dodatek pięć wysp  
na fotografii z lotu ptaka  
jest rok 1947 jest 14:47  
na Grodzkiej nadal gruz

Elżbieta Wójcik-Jesse

fot: muymal



# Wrocław, między Rynkiem Głównym 50 a Tamką, po 14:00

dwie mgły poranna i ta jesienna  
dwie fotografie tych mgieł mosty nie pojedyncze  
lecz w liczbie mnogiej Mosty Pomorskie i Mosty Młyńskie  
i na dodatek pięć wysp  
na fotografii z lotu ptaka  
jest rok 1947 jest 14:47  
na Grodzkiej nadal gruz

Elżbieta Wójcik-Jesse

metropoetica



MIEJSCA  
CEGŁA Nr 19

## zatrzymana

w ćwierć kroku  
 przez światło czerwone światło  
 czerwone mechanicznie  
     przenoszę wzrok z wyspy  
 na głos  
     nikogo w pobliżu w oddali  
 czerwone przęta czerwony  
     most po prawej po lewej  
 czerwony dźwig na wprost  
     czerwona furgonetka  
 nie ma wyjścia  
 zanurzam się w tę czerwień

Elżbieta Wójcik-Jesse



## zatrzymana

w ćwierć kroku  
 przez światło czerwone światło  
 czerwone mechanicznie  
     przenoszę wzrok z wyspy  
 na głos  
     nikogo w pobliżu w oddali  
 czerwone przęta czerwony  
     most po prawej po lewej  
 czerwony dźwig na wprost  
     czerwona furgonetka  
 nie ma wyjścia  
 zanurzam się w tę czerwień

Elżbieta Wójcik-Jesse





**liść. blade. ostrze.**

blade liście na      ostrze cienia  
 blade liście na krawędzi  
     snu      sprytny  
 manewr gry i zabawy zmroku  
     z pustym

Elżbieta Wójcik-Jesse

**liść. blade. ostrze.**

blade liście na      ostrze cienia  
 blade liście na krawędzi  
     snu      sprytny  
 manewr gry i zabawy zmroku  
     z pustym

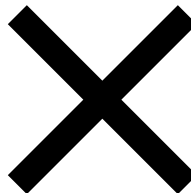
Elżbieta Wójcik-Jesse



## Fotoshop Acropolis

Ilu trzeba słów, żeby powiedzieć: cztery  
 maki zakwitły w szczelinach jakiegoś  
 boga? Co trzeba przemilczeć ze względu na kadr?  
 Mądre drzewo, szorstkie pomarańcze  
 jak planety dla twojego słońca, Słońce,  
 cztery iskry, czy one są z ciebie? Zaczekaj  
 na mnie. Lekki osad czasu  
 na tych kamieniach, jak kurz, który już nie  
 pobrudzi żadnych bosych stóp. Zaczekasz?  
 Będę niewidzialna. Jeden ci przyniosę  
 popękany raj.

Julia Szonczuk



## Fotoshop Acropolis

Ilu trzeba słów, żeby powiedzieć: cztery  
 maki zakwitły w szczelinach jakiegoś  
 boga? Co trzeba przemilczeć ze względu na kadr?  
 Mądre drzewo, szorstkie pomarańcze  
 jak planety dla twojego słońca, Słońce,  
 cztery iskry, czy one są z ciebie? Zaczekaj  
 na mnie. Lekki osad czasu  
 na tych kamieniach, jak kurz, który już nie  
 pobrudzi żadnych bosych stóp. Zaczekasz?  
 Będę niewidzialna. Jeden ci przyniosę  
 popękany raj.

Julia Szonczuk



# Wrocław, ul. Hercena 16, 13:30

metropoetica

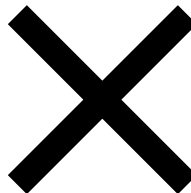
ttum. Elżbieta Wójcik-Leese

Niebo w zimnych pastelach jak torebka landrynek, kruszysz je wolno w ustach.  
Gdy przyjrzyś się uważnie, zobaczysz ślady pędzla, warstwy farby są grube.  
Zobaczysz gdzie skupienie malarza oślabło, gdzie oślabły szczegóły.  
Jeden włos wymknął się z pędzla, wзира teraz spod chmury rozświetlonej  
/stońcem.

Jeśli go zauważysz, na dobre utkwí w twojej głowie.  
Na nic nożyczki do paznokci, bo jeśli go utniesz, nigdy się nie pozbędziesz  
cząstki rzeczywistości ukrytej pod farbą, tej niewidzialnej skazy.

Sanna Karlström

fot: muymal



# Wrocław, ul. Hercena 16, 13:30

ttum. Elżbieta Wójcik-Leese

Niebo w zimnych pastelach jak torebka landrynek, kruszysz je wolno w ustach.  
Gdy przyjrzyś się uważnie, zobaczysz ślady pędzla, warstwy farby są grube.  
Zobaczysz gdzie skupienie malarza oślabło, gdzie oślabły szczegóły.  
Jeden włos wymknął się z pędzla, wзира teraz spod chmury rozświetlonej  
/stońcem.

Jeśli go zauważysz, na dobre utkwí w twojej głowie.  
Na nic nożyczki do paznokci, bo jeśli go utniesz, nigdy się nie pozbędziesz  
cząstki rzeczywistości ukrytej pod farbą, tej niewidzialnej skazy.

Sanna Karlström

metropoetica







# Architekt

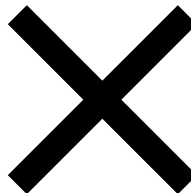
tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

Za twoimi plecami zmienia się miasto,  
po skosie nieba dźwig  
przenosi gotowe komponenty.

Krawat rozcina białą koszulę architekta,  
parę rąk i nóg, poszczególne organy,  
wytyczając dwie ścieżki: prawą i lewą.

Ty i ja precyzyjnie zaplanowani.  
Nawet teraz na krawędzi linijki.

Krąg miasta się zacieśnia, płot  
rośnie wokół pustej przestrzeni.  
Za płotem dzieci, ich ręce i nogi zdradzają  
strach. Nikt nie chce, by go znaleziono.

*Sanna Karlström*

# Architekt

tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

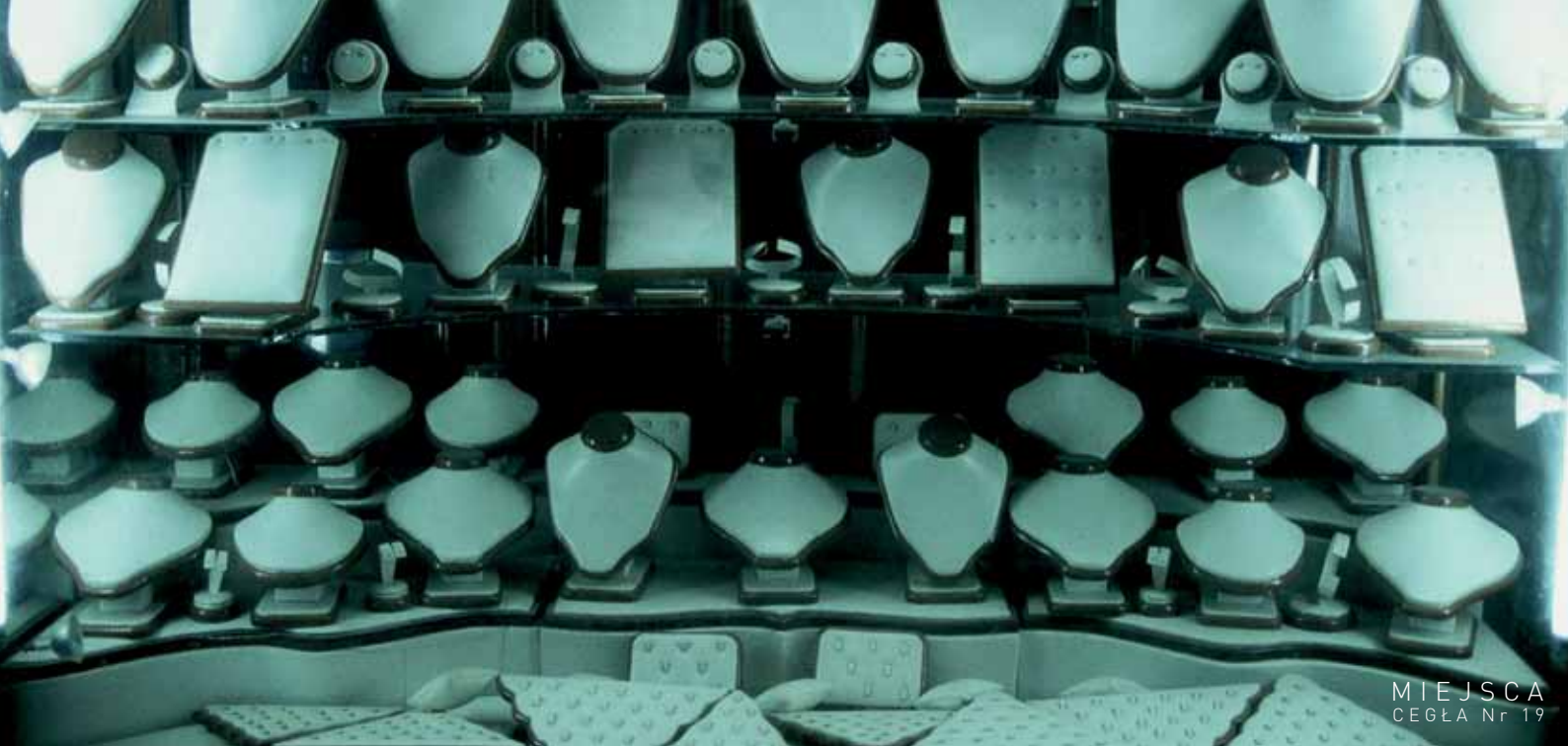
Za twoimi plecami zmienia się miasto,  
po skosie nieba dźwig  
przenosi gotowe komponenty.

Krawat rozcina białą koszulę architekta,  
parę rąk i nóg, poszczególne organy,  
wytyczając dwie ścieżki: prawą i lewą.

Ty i ja precyzyjnie zaplanowani.  
Nawet teraz na krawędzi linijki.

Krąg miasta się zacieśnia, płot  
rośnie wokół pustej przestrzeni.  
Za płotem dzieci, ich ręce i nogi zdradzają  
strach. Nikt nie chce, by go znaleziono.

*Sanna Karlström*



\*\*\*

tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

Przysiadł pośród ziemniaków i cebuli  
w zawilgłej piwnicy,  
otoczony przez kamień wyobraża sobie  
jak to jest: być z ziemi.  
Zaprojektował okno tak by dotykało sufitu.

Szkoło jak księżyc bez światła – niemożliwe.  
Skulony siedzi z kolanami pod brodą,  
nie widzi jak ładnie marszczą mu się spodnie.  
Myśli o wyprasowanych koszulach nieskazitelnie  
białych kotnierzykach w czeluściach szafy.

Sanna Karlström



\*\*\*

tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

Przysiadł pośród ziemniaków i cebuli  
w zawilgłej piwnicy,  
otoczony przez kamień wyobraża sobie  
jak to jest: być z ziemi.  
Zaprojektował okno tak by dotykało sufitu.

Szkoło jak księżyc bez światła – niemożliwe.  
Skulony siedzi z kolanami pod brodą,  
nie widzi jak ładnie marszczą mu się spodnie.  
Myśli o wyprasowanych koszulach nieskazitelnie  
białych kotnierzykach w czeluściach szafy.

Sanna Karlström



MIEJSCA  
CEGŁA Nr 19

\*\*\*

tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

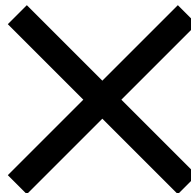
Wypowiada jedno słowo a  
blok mieszkań pnie się ku górze  
z ocienionego trawnika gdzie  
szeleszczą skrzydłka owadów.

Pokój zadomawia się w czterech ścianach.

Otwieram i zamykam okno.  
On mówi coś bezskutecznie przez szkło  
ruch rysującej ręki wstrzymany  
w istotnym punkcie ciemności w ciemności.

Obejmuję go nie ma twarzy jest pusty  
zostawia na mnie ślad dużo mniejszy od siebie.

Sanna Karlström



\*\*\*

tłum. Elżbieta Wójcik-Leese

Wypowiada jedno słowo a  
blok mieszkań pnie się ku górze  
z ocienionego trawnika gdzie  
szeleszczą skrzydłka owadów.

Pokój zadomawia się w czterech ścianach.

Otwieram i zamykam okno.  
On mówi coś bezskutecznie przez szkło  
ruch rysującej ręki wstrzymany  
w istotnym punkcie ciemności w ciemności.

Obejmuję go nie ma twarzy jest pusty  
zostawia na mnie ślad dużo mniejszy od siebie.

Sanna Karlström



MIEJSCA  
CEGLA Nr 19

# Pokój 201

tłum. Julia Fiedorczuk

Wchodząc do pokoju nastuchuje  
dwóch cisz:

tej wewnątrz  
i tej na zewnątrz okna  
powietrze bezszelestnie  
osiadło na rurach, w jego uszach  
zmaganie niewyraźnych milczeń  
wiatru i samochodów

Jeśli w eleganckim szumie  
krwi pobrzmiwa jeszcze jedna cisza  
on nie zwraca na nią uwagi

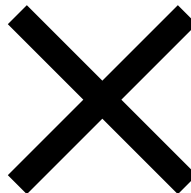
Każda  
komórka śpiewa wczoraj  
niespieszna drzemka

liczb mnożących się ukradkiem  
na opuszkach palców

każdy pokój  
inny lecz tożsamość zmienna  
kiedy puszcza haftka snu

i otwiera się oko  
w ścianie, która nas rozdziela

Zoe Skoulding



# Pokój 201

tłum. Julia Fiedorczuk

Wchodząc do pokoju nastuchuje  
dwóch cisz:

tej wewnątrz  
i tej na zewnątrz okna  
powietrze bezszelestnie  
osiadło na rurach, w jego uszach  
zmaganie niewyraźnych milczeń  
wiatru i samochodów

Jeśli w eleganckim szumie  
krwi pobrzmiwa jeszcze jedna cisza  
on nie zwraca na nią uwagi

Każda  
komórka śpiewa wczoraj  
niespieszna drzemka

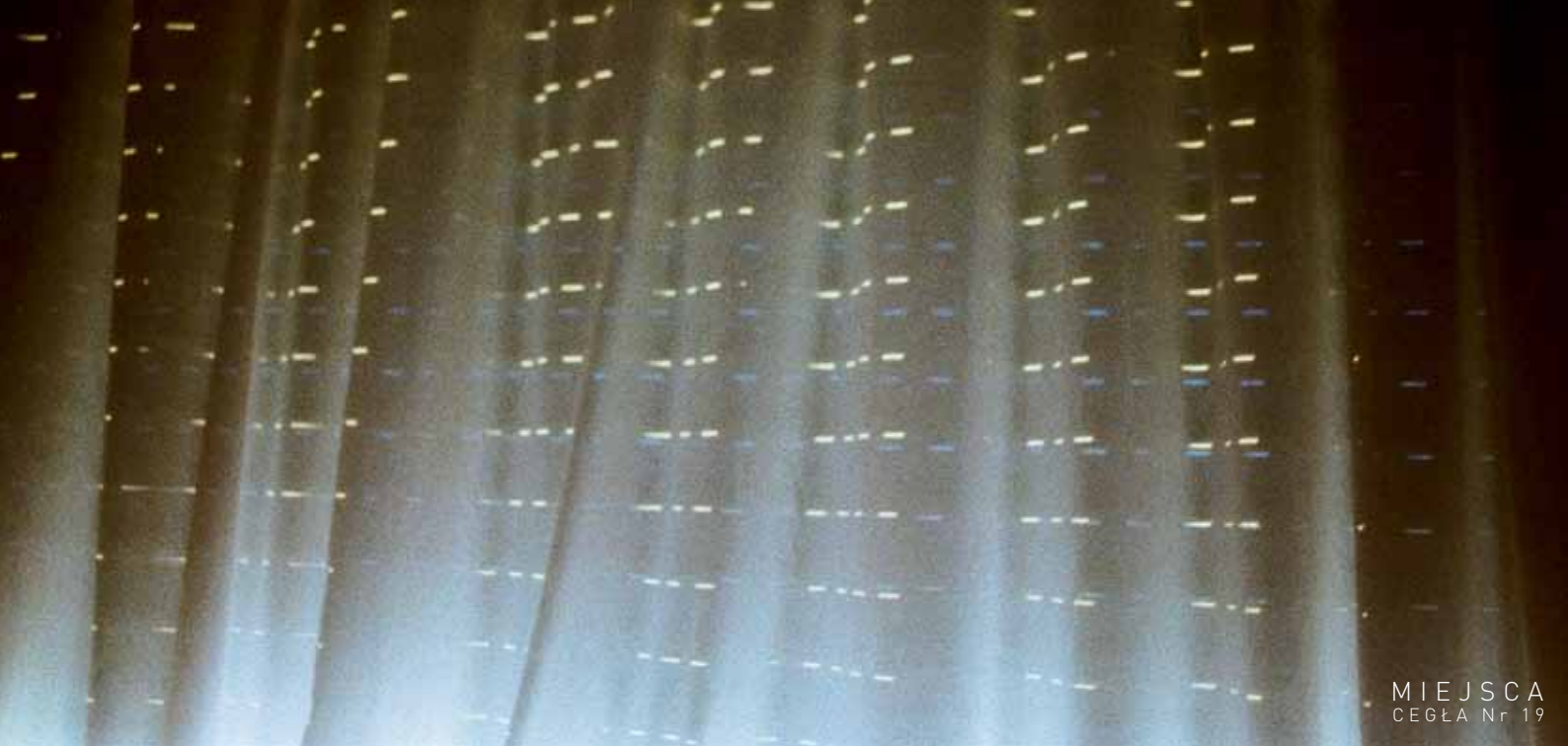
liczb mnożących się ukradkiem  
na opuszkach palców

każdy pokój  
inny lecz tożsamość zmienna  
kiedy puszcza haftka snu

i otwiera się oko  
w ścianie, która nas rozdziela

Zoe Skoulding





MIEJSCA  
CEGLA Nr 19

## Pokój 321

tłum. Julia Fiedorczuk

Wchodząc do pokoju za każdym razem trafiasz  
na miejsce, w którym dawne pokoje  
zapominają się

                    w powtórzeniu odległości od  
drzwi do łóżka

                    od sufitu do okna od  
                    okna

do lustra

Przegrywasz z miłością

do luster kiedy opieszały podpowierzchniowy  
ruch przeobraża się w twoją  
skórę

                    W polu sił możliwych linii życia  
dajesz trzy kroki w stronę centrum  
poplamionego dywanu

                    Właśnie tutaj wszystko  
zdarza się dwa razy

                    raz w ciele

raz w słowach, które je nazywają

                    nie możesz

uwolnić się od piosenki

                    która

była w pokoju i jest teraz w tobie

Zoe Skoulding



## Pokój 201

tłum. Julia Fiedorczuk

Wchodząc do pokoju za każdym razem trafiasz  
na miejsce, w którym dawne pokoje  
zapominają się

                    w powtórzeniu odległości od  
drzwi do łóżka

                    od sufitu do okna od  
                    okna

do lustra

Przegrywasz z miłością

do luster kiedy opieszały podpowierzchniowy  
ruch przeobraża się w twoją  
skórę

                    W polu sił możliwych linii życia  
dajesz trzy kroki w stronę centrum  
poplamionego dywanu

                    Właśnie tutaj wszystko  
zdarza się dwa razy

                    raz w ciele

raz w słowach, które je nazywają

                    nie możesz

uwolnić się od piosenki

                    która

była w pokoju i jest teraz w tobie

Zoe Skoulding

RitaBaum



# TAJNE KOMPLETY

Kolguarnia Partnerka  
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej

CZYNNE	PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK : 08 - 20	SOBOTA : 10 - 20	NIEDZIELA : 10 - 18
PRZEJŚCIE GARNCARSKIE 2 [JEDNA Z 3 ULICZEK PRZECINAJĄCYCH WROCŁAWSKI RYNEK]			
71 714 23 80	TAJNEKOMPLETY@FUNDACJA-KARPOWICZ.ORG		WWW.TAJNEKOMPLETY.PL

C A F E   K S I Ę G A R N I A   L I T E R A C K A

